

Srebrny dzbanek

Batpony o rubinowych oczach wpadła do pokoju, potrąciła misia i przeskoczyła nad klockami. Przebiegła między zestawem dla lalek, a książką, wspięła się na górne łóżko i zapiszczała. Za nią wbiegła para starszych żrebaków, która wzajemnie popychała się i przeszkadzała w wyścigu do łóżek.

— Wygrałam! Jestem pierwsza. Wygrałam! Wygrałam!

— Bo oszukiwałaś.

— Wcale, że nie!

— A właśnie, że tak!

— Rubby, miało być bez używania skrzydeł.

— Stee, nawet ich nie rozłożyłam.

— Bo już ci uwierzę. Niby to na schodach to był podmuch wiatru?

Batpony nadęła policzki i wystawiła język. Siostra zignorowała zaczepkę, podniosła misia, po czym odłożyła zabawkę na miejsce.

— To się nie liczy. Musiałam się asekurować, bo zepchnęłaś mnie ze schodów.

— Pierwszy raz widziałem, żeby ktoś asekurował się, lecąc w górę.

Rubby zadarła nosek.

— Co z tego. Byłam pierwsza i tyle macie do gadania, wy zazdrośnicy.

— Rubby, Stealth, Aster! Macie być grzeczni, inaczej nici z bajki na dobranoc.

Trójka rodzeństwa spojrzała na uśmiechniętego ogiera stojącego w progu z książką pod nietoperzym skrzydłem.

— Co dzisiaj będziesz nam czytał, tato? — zapytała Aster, kładąc się na dolnym pościeliu piętrowego łóżka.

Ogier spojrzał na bałagan panujący w pokoju, jednak cisnący się na usta komentarz odnośnie porządku zostawił dla siebie. Była wpół do dziewiątej. Wszystkie grzeczne żrebaczki powinny już od pół godziny spać w łóżku.

— Dzisiaj przeczytam wam baśń o srebrnym dzbanku — rzekł ojciec gromadki, odkładając pacynki z fotela na podłogę.

— Nuuuuuudaaaaaa... Dlaczego nie możesz przeczytać Daring Do i Komety Zagłady? — zapytał Stealth.

— Ponieważ słyszeliśmy to już setki razy — powiedziała Aster.

— Znamy tę książkę na pamięć. — Rubby zgodziła się z siostrą, po czym przybiła z Aster kopytko.

Night Wing zignorował sprzeczkę, włączył lampkę, usiadł na fotelu i zaczął czytać.

* * *

Dawno, dawno temu w krainie mroku, miejscu, gdzie księżyc i noc trwały wiecznie, żył mądry i dobrotliwy władca, Sallen Drugi. Wraz ze służbą mieszkał w zamku Mitblood, który należał do największych twierdz w Equestrii. W podziemiach, Sallen zgromadził góry złota, klejnotów oraz świetlików. Pośród wszystkich bogactw posiadał skarb natury magicznej. Zwykły srebrny dzbanek z drewnianym uchem, którego zazdrościli królowi wszyscy sąsiedzi. Naczynie to zawierało iskierkę mocy tak niezwyklej, że aż do dzisiaj nikt nie potrafi stworzyć podobnego przedmiotu. Nawet księżniczka Luna we własnej osobie.

Sallen w każdą pełnię nalewał do dzbanka wody. Przychodził z powrotem dopiero, by zaczerpnąć z magicznego naczynia. Wtedy to w kubku nie otrzymywał zwyczajnej wody, lecz ambrozię. Napój pradawnych alikornów rozjaśniający umysł i otężejący ciało. To właśnie dzięki niemu Sallen Drugi rozwiązywał najtrudniejsze sprawy państwowe, zapobiegał wojnom oraz podejmował słuszne decyzje, dzięki którym zamek i kraj rozkwitały dobrobytem.

Sallen posiadał także córkę. Piękną, złotogrywą Nasi o pomarańczowych oczach, przywodzących na myśl dojrzałe mandarynki, figurze zniewalającej ogierów i czystym sercu. Piękności znanej daleko poza granicami kraju.

Księżniczka stanowiła oczko w głowie monarchy, szczęście oraz sens istnienia. Jednak w życiu każdego rodzica nadchodzi czas, kiedy musi pozwolić dziecku odejść. Pozwolić żyć na własne kopyto.

Czas ten właśnie nadszedł, a król Sallen chciał jak najlepiej dla ukochanej dzieciny. Dlatego też po pełni, za jednym zamachem, wypił całą zawartość srebrnego dzbanka.

W myślach wypowiedział obawy i nadzieje związane z ukochaną córeczką. Magiczna moc zawarta w ambrozji długo milczała. Król, obawiał już się najgorszego - niemożliwości uczynienia dziecka szczęśliwym, gdy zewsząd usłyszał rubaszny głos.

— By uczynić księżniczkę szczęśliwą po wsze czasy trzeba znaleźć najodważniejszego ogiera w królestwie, którego uczynisz mężem swej córki.

Głos umilkł. Natomiast zadowolony monarcha postanowił urządzić turniej, dzięki któremu wybierze najodważniejszego kucoperza w królestwie.

I tak oto gruchnęła wieść po wszystkich włościach Sallena Drugiego o planowanym zamążpójściu księżniczki Nasi. Od tej pory książęta, szlachcice oraz co bogatsi kawalerzy zaczęli spływać do Mitblood z zamiarem zdobyciem kopytka księżniczki.

Dni mijały. Coraz więcej kucyków gromadziło się pod zamkowymi murami. W końcu było ich już tak dużo, że spichlerze Mitblood zaczynały pustoszeć, co zmusiło króla do ponownego skorzystania z pomocy srebrnego dzbanka.

— Odpowiedź na twoje pytanie jest prosta. Musisz poddać pretendentów trzem próbom. Ognia, wody oraz cienia.

Sallen wysłuchawszy rady nakazał sługom wysypanie rozżarzonych węgli na posadzkę. Przejście na drugą stronę ognistej drogi stanowiło pierwszą próbę. Drugie zadanie monarcha postanowił przeprowadzić w jeziorze Goldshine, znanym z krwiożerczych piranii. Kandydat na męża musiał zanurkować na dno, znaleźć dar i położyć go przed kopytkami księżniczki. Wymyślenie ostatniego zadania stanowiło dla Sallena ogromny problem. Król najchętniej użyłby w tym celu srebrnego dzbanka, jednak do pełni brakowało tygodnia, a zamkowych zapasów brakowało.

Monarcha zdesperowany zaistniałą sytuacją w zamku postanowił postawić wszystko na jedną kartę.

— Trzecią oraz najważniejszą próbą jaką wam stawiam będzie kradzież najcenniejszego skarbu z Mitblood i dostarczenie go przed moje oblicze — ogłosił król zgromadzonym na dziedzińcu kandydatom.

Pośród kucoperzów przeszła fala szmeru. Wielu z kandydatów już w tym momencie pokręciło głowami i udało się pakować manatki. Bowiem dwa pierwsze zadania należały do trudnych, wymagających hartu ducha wyzwania. Lecz trzecie... Trzecie, było niemożliwe do wykonania. Do tej pory wiele kucyków próbowało wykraść srebrny dzbanek Sallenowi Drugiemu i żaden z nich nie uszedł z życiem.

Księżniczka Nasi przyglądała się poszczególnym kandydatom podczas pierwszych dwóch prób. Jednak pośród kawalerów żaden nie wywołał uczucia u królewskiej córki.

Ciżba natomiast posiadała dwóch kandydatów, przodowników wśród walczących ogierów, których chciała ujrzeć na królewskim tronie.

Czerwonogrzywego Mond Deben księcia Ketcher, wschodniego sąsiada Mitblood. Przystojnego ogiera, na którego skinienie klacze traciły rozum, a ojcowie mocniej trzymali córki. W pierwszym wyzwaniu spokojnie przeszedł po węglach pozdrawiając dworskie damy. W drugim, zaś wyłowił z jeziora małża i ofiarował księżniczce perłę znalezioną w środku.

Rywalizujący z Mond Deben Ammxiel zwany Wielkim należał do kucyków wiecznie milczących osobowości, rozłaczających wokół aurę tajemnicy. Bez przerwy nosił płaszcz, wraz ze szpadą. Wyzwania wykonał z ascetyczną dokładnością. Po węglach przeszedł prosto po chłopsku. Natomiast przed oblicze Nasi złożył gładkiego otoczaka, o połyskujących w słońcu krawędziach.

Wśród przodowników znalazł się także trzeci kandydat. Postać znienawidzona przez ciżbę i szpetna, którą sam król najchętniej usunąłby z rywalizacji. Wszyscy wiedzieli, że oszukuje, jakimś nieznanym sposobem pokonuje wyzwania bez wysiłku. Jednak, ani jeden kucyk nie potrafił udowodnić oszustwa. Po węglach przeszedł jak po zwyczajnym dywanie. Darem z jeziora jakim ofiarował przed oblicze księżniczki była gałąź pokryta szlamem.

— Na ostatnie zadanie macie całą noc. Jeśli jednak nikt nie podoła, wtedy ja, Sallen Drugi osobiście wybiorę męża dla mojej córki — ogłosił monarcha, wszem i w obecności wszystkich mieszkańców Mitblood.

Po tych słowach król udał się na spoczynek, pozostawiając kawalerów z wyzwaniem. Księżniczka Nasi natomiast kazała sługom zająć się "upominkami", sama zaś poszła w ślady ojca.

— Ja — powiedział wyniośle ksiązę Mond Deben do rywali — zdobędę ten dzbanek zanim zajdzie słońce, drodzy panowie. Dlatego lepiej dla nas wszystkich będzie jak już w tej chwili odpuście i wróćcie do domów.

Ksiązę wykonał głęboki ukłon, po czym ruszył w stronę zamku. Zszedł do podziemi. Wkroczył do labiryntu oddzielającego skarbiec od lochów. Błądził w korytarzach, pewny łatwego zwycięstwa. Pogrzeżył się do tego stopnia w marzeniach, aż zgubił kierunek i zabłądził. Został odnaleziony piątego dnia po zakończeniu wyzwań. W podartych ubraniach, szlochający z nieszczęścia, które go spotkało.

Drugi wyzwania podjął się Ammxel, który bez słowa wkroczył do podziemnego labiryntu. Stosując starą sztuczkę trzymania się prawej ściany bez problemu pokonał przeszkodę. Przemknął między strażnikami, po czym dotarł do drzwi oddzielających skarbiec od reszty Mitblood. Pokonanie zamka zajęło kucoperzowi całą godzinę, podczas której ciągle musiał uważać na patrole królewskich strażników. W środku minął góry złota i klejnotów, zagarniając przy okazji co cenniejsze znaleziska na pamiątkę.

W końcu Ammxel dotarł do komnaty z srebrnym dzbankiem. Podeszedł do piedestału, na którym stało naczynie. Przyjrzał mu się uważnie i zauważył ukrytą pułapkę. Kucoperz wyjął odpowiedni klejnot z płaszcza, po czym płynnym ruchem zamienił kamień z dzbankiem. W wyobraźni już widział piękną Nasi na ślubnym kobiercu wraz z sobą w roli pana młodego.

Kawaler tak mocno pochłonięty był w marzeniach, że stracił czujność. Bez problemu wrócił do zamkowych komnat, jednak zapomniał o ostatnim z liczących się kandydatów.

Bandyta ów, wielki oszust zaatakował Ammxela od tyłu, pozbawił przytomności, po czym skradł dzbanek, by oddać królowi o świcie.

Monarcha zaś, martwiąc się o przyszłość córki, popadł w bezsenność. Chodził korytarzami. W głowie miał pełno obaw. Rozmyślał nad konsekwencjami podjętych decyzji, scenariuszami tak strasznymi, że wołał nie ubierać je w słowa. Błądząc tak po Mitblood napotkał Nasi w objęciach jednego z dworskich kuchcików. Ujrzał szczęście, radość i pożądanie na twarzach kochanków.

— Jak śmiesz bezcześcić moją córkę — zawołał Sallen Drugi. — Każę cię ściąć, jeśli nie podasz mi dobrego powodu.

Młodziak przełknął ślinę, drżał, jednak nie uciekł. Wziął głęboki oddech i stanął przed monarchą.

— Miłościwy królu, kocham księżniczkę Nasi i zamierzam ją poślubić.

Sallen poczerwieniał. Zazgrzytał zębami, po czym zatrzymał wzrok na córce. Na jej pyszczku ujrzał strach oraz troskę o chłopaka.

— O świcie macie przyjść do sali tronowej. Tam zadecyduję o waszym losie.

Kuchcik wraz z księżniczką pożegnali się czule, po czym wrócili do swych komnat. Nasi tęskniła, drżała, myślała o ucieczce z zamku, grożeniu ojcu, a nawet porzuceniu korony. Przewracała się w łóżku z boku na bok. W końcu o północy padła w kojące objęcia Morfeusza.

Służąca obudziła księżniczkę o poranku. Pomogła w toalecie i ubieraniu. Próbowwała namówić Nasi na zjedzenie śniadania. Jednak córka Sallena niczego nie przełknęła, tak mocno bała się o los ukochanego.

Nadszedł czas rozstrzygnięcia rywalizacji, podjęcia decyzji komu należy się kopytko księżniczki oraz prawo do dziedziczenia korony.

Salę tronową po brzegi wypełniały kucyki. Przyjezdni z sąsiednich krajów i kawalerowie, którzy polegli w rywalizacji. Zgromadzeni milczeli, wpatrywali się w króla, znienawidzonego kandydata z dzbankiem oraz stojącego obok kuchcika trzymającego za kopytko księżniczkę Nasi.

Król wstał.

— Jak wszystkim zgromadzonym powszechnie wiadomo postanowiłem wydać za mąż moją jedynaczkę Nasi. Chciałem uczynić córkę szczęśliwą. Dlatego też posłuchałem rady srebrnego dzbanka, by wybrać najodważniejszego ogiera w królestwie. Zorganizowałem zawody, poddając kandydatów próbom. Pośród najmężniejszych z męźnych do końca dotarł jeden. Oto on — król wskazał kucoperza z naczyniem — Arctic Storm zdołał dokonać niemożliwego. Stąpał po ogniu, pływał z piraniami, jednak najważniejsze, udało mu się wykraść srebrny dzbanek z mojego skarbca. Jednak nie jest najodważniejszym ogierem w Mitblood. Pośród nas stoi kucyk zdolny przeciwstawić się mi, królowi. Kucyk, który skradł z zamku najcenniejszy skarb i dostarczył go przed moje oblicze. Kucyk, który uczyni mą Nasi szczęśliwą — monarcha wskazał kuchcika stojącego przy księżniczce.

Zebrani pobledli, szeptali między sobą. Posądzali monarchę o szaleństwo. Jednak szybko przyjęli do wiadomości decyzję króla. Szczególnie, że alternatywa była o wiele gorsza. Złodziej i oszust poczerwieniał, prychnął i złorzeczając na króla oraz honor batponych opuścił Mitblood zabierając srebrny dzbanek. Zrobił to w samą porę, gdyż minutę później straż znalazła Ammxela i dowiedziała się o postępkach oszusta...

* * *

— Nazajutrz zorganizowano ślub i huczne wesele, na którym bawił się cały Mitblood. Król dopiął swego. Księżniczka Nasi została szczęśliwą mężatką, do końca życia. Zaś o srebrnym dzbanku i Arctic Stormie słuch zaginął. Koniec — wyszeptał ostatnie słowa Night Wing. Ogier wstał. Spojrzał na smacznie śpiącą Rubby zwinietą w kłębek. Wskazał córkę kopytkiem pozostałym dzieciom. Na co latorośle przytaknęły. Następnie wypowiedział bezgłośnie dobranoc, pocałował córkę w policzek, syna zaś w czołko, po czym wyszedł z pokoju.

Zapanowała cisza, przerywana jedynie odgłosami śpiewających o poranku ptaków.

— Rubby, przestań udawać, że śpisz — wyszeptała Aster uderzając kopytkiem w materac siostry.

— Ale ja naprawdę śpię. Haaaapppppssssiiii... Haaaaaapppppssssiiii....

Stealth zachichotał.

— Chciałbym mieć taki dzbanek. Pijesz z niego przed klasówką i bęc. Zdajesz wszystko z zamkniętymi oczami.

— Mi się nie podobał cały ten Seler.

— Sellen. Rubby. Miał na imię Sellen — Aster poprawiła siostrę.

— Seler i już. Zamiast pić z dzbanka powinien spytać się córki czego chce i tyle.

— To nie takie proste Rubby. Nie każdy wie, czego tak naprawdę chce.

— Wcale, że nie. To bardzo proste. Ja chcę dostać się do EWKC.

Aster westchnęła.

— Każdy w Hollow Shades to wie. Idźmy już spać. Dobrydzień.

— Dobrydzień.

— Dobrydzień, Lunaki pod poduchy — rzekła Rubby, po czym poszła spać. Śniła o misji wykradnięcia srebrnego dzbanka z kopyt samego Arctic Storma, zlecone przez księżniczkę Celestię.

Autor: Darkbloodpony

Korekta i pre-riding: Stormy Mood, Grento YTP